

Anna Nasiłowska

... a muzom

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (143), 8-11

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

...a muzom

Wprowadzenie terminu intertekstualność wiele zmieniło w teorii literatury: każdy tekst zaczęto postrzegać jako element rozległej sieci aluzji i nawiązań, a czytanie go w oderwaniu, jedynie pod kątem wewnątrztekstowych relacji stało się po prostu wyborem interpretacyjnym, który wyjaśni tylko sposób organizacji tekstu. „Teksty” pierwsze rozwijały się w kręgu teorii strukturalistycznych; „Teksty Drugie” od początku znalazły się w środowisku teorii interpretacji w różny sposób pokazujących relacje między tekstami, sama „literatura” zaczęła być rozumiana jako zjawisko uruchamiające wielorakie odniesienia, niemal galaktyka wewnętrznych cytatów i aluzji, które zwielokrotniają znaczenie, nadając tekstowi charakter interwencji w dyskurs. Bardzo często pojawiała się w związku z tym teza o literaturze jako systemie zamkniętym, skoncentrowanym na relacjach wewnętrznych.

Jeśli jednak takie rozumienie literatury uznamy za w miarę oczywiste, zgodne z przyjętą opinią czym jest fenomen literatury, powinny stąd płynąć dość poważne wnioski dotyczące nauczania szkolnego. Więc tu cię boli! – mógłby wykrzyknąć ktoś. Jasne, że tu, stale. Sprawa jest tak ważna i podstawowa, że nie należy pozostawiać jej dziennikarzom i specjalistom od reformowania oświaty, wielokrotnie już poświęcano „nienowoczesne” lektury, bynajmniej nie zastępując ich „nowoczesnymi”, ale po prostu ograniczając zakres nauczania do chudziutkiej listy podstawowej. I jeszcze dalej, dziennikarze postulują zastąpienie lektur czytadłami w rodzaju Harry’ego Pottera. Niedawna awantura medialna pod hasłem „usuwanie Pana Tadeusza z zestawu lektur” okazała się, całe szczęście, medialnym zawiroowaniem sezonu ogórkowego, który przedłużył się do września. Tendencja pozostaje jednak ta sama: nie ma czasu, trzeba ciąć listy lektur, bo młodzież nie nadąża, a archaiczne książki nie przystają do jej doświadczeń (ciekawe, do jakich przystaje Harry Potter). Innym dyżurnym tematem prasowym są coroczne wyniki badań czytelnictwa pokazujące bardzo mizernie miejsce Polski w rankingu europejskim i kurczenie się grupy osób mających regularny kontakt z książką, także edukacyjną, tyle że temat ten zwykle pojawia się w innej porze roku. Fakty pozostają jednak ze sobą powiązane, dodajmy też, że spadek czytelnictwa w Polsce nastąpił w okresie ogromnego wzrostu liczby osób studiujących, choć przecież powinno być odwrotnie, dojście do wskaźnika wyższego wykształcenia 29,5% (dane GUS za 2012 rok) powinno pociągnąć za sobą wymierny wzrost czytelnictwa.

Nauczanie literatury to nie kwiatek do kożucha, ale sprawa poważna, która owocuje w całym dalszym życiu. Im krótsza lista – tym mniej szans na rozumienie wewnętrznych zależności intertekstualnych. Każda kultura ma właściwy sobie zasób cytatów, które powinny być rozpoznawalne i coś uruchamiać: uczenie czytania zaczyna się od przyswajania pewnej bazy. „Sobie śpiewam a Muzom” – to cytat z Kochanowskiego, który żyje we współczesnej polszczyźnie jak związek frazeologiczny. Występowanie „a” w funkcji współczesnego „i” nie da się inaczej wyjaśnić jak nawiązaniem. Wrzucenie frazy w Google daje w ciągu kilku sekund niezliczone odniesienia. Wśród najdziwniejszych, jakie się pokazały, notuję: „W Białymstoku odśnieżali sobie a muzom”; pewien portal konsumencki zamieścił też post zatytułowany „nakazy a muzom”, pokazując liczne martwe przepisy, poczynając od regulacji dotyczących zachowań psów. Otóż w pewnym stanie USA ponoć jest przepis zakazującym szczekania po 19.00, u nas psy powinny wychodzić wyłącznie w kagańcach i na smyczy, zabrania im się także sikania na miejskich trawnikach, choć każdy wie, że tak nie jest. Poza tym działalność „a muzom” zarzuca się politykom, którzy oderwali się od życia. A więc nie tylko literatura jest intertekstualna, intertekstualnością żywi się także publicystyka, wypowiedzi prasowe i dziennikarskie. Przyznaję, nie byłam świadoma, w jakim stopniu, póki nie zapytałam Wujka Gugla.

Bajki Krasickiego żyją w współczesnej prasie w postaci porzekadła: „Wśród najlepszych przyjaciół psy zająca zjadły”. Ostatnio używając tego odwołania, komentowano wydarzenia sportowe, ale także: likwidację jednostki wojskowej w Łomży oraz sprawę zakupu amerykańskich rakiet Patriot, tę ostatnią – ironicznie, przestrzegając przed ograniczeniem pakietu dodatkowego wyposażenia. Cytują wszyscy, niezależnie od opcji, prawnicowa „Frona” z komentarzem „jak mówi staropolskie przysłowie...”

Mickiewiczowskie frazy są przywoływane jeszcze częściej, nawet takie, co do których można by mieć podejrzenia, że z trudem zniosą współczesny kontekst, a pochodzą z utworów, które ustaliły ich znaczenie. A jednak! „Wiek męski, wiek kłęski” to świetny tytuł do artykułu o przegranej drużyny, która kiedyś święciła triumfy, albo bon mot do oceny kolarza, który ma najlepsze lata za sobą. Ale nada się także w branży medycznej, znalazłam sytuację, gdy „wiek męski, wiek kłęski” ozdabiał artykuł o andropauzie i zaletach kuracji

Wstęp

testosteronem, co klęskę ma przekuć w umiarkowany sukces. Na pewnym blogu wraz z odwołaniem do Mickiewicza pojawiało się wyznanie o samotności niemłodego geja, który bezskutecznie szuka swojej wielkiej miłości. Także tym cytatem przestrzegano Donalda Tuska przed zbytnią wiarą w siebie. A więc aktualizacje odwołań intertekstualnych we współczesnym języku publicystycznym nie mają nic wspólnego z pierwotnymi kontekstami użycia frazy.

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie” – pomagało nazwać sytuacje oczekiwania na wyniki wyborów oraz jesienny nastrój, określane także jako „jesienna deprecha”. Z kolei „a kysz!” ilustrowało apel: „odczepcie się od *in vitro*”. „Słowiczku mój, a leć, a piej!” było przywoływane w kontekstach: nauczania matematyki oraz obyczajów lemingów, oczywiście nie tych prawdziwych, ale miejskich. Znalazłam też w „Gazecie Krakowskiej” (via Google) taką oto inwokację: „Bariero, ty jesteś jak zdrowie!”. Chodziło nie o barierki, co jeszcze dałoby się zrozumieć, ale o opłaty za parkowanie, regulowane na pewnym poziomie. Autor dowodził, że usunięcie ograniczenia nie byłoby słuszne. Tęgo kryptocytatu użyła też Barbara Wachowicz w tytule swojej książki, reklamowanej jako podróż „Z Mickiewiczem nad Wilią, Niemenem i Świtezia; ze Słowackim w Krzemieńcu; z Orzeszkową nad Niemnem”, ale tu mamy do czynienia z intertekstualnością literacką i na temat. Cytaty z *Ody do młodości* pojawiły się w bardzo różnych kontekstach. „Bez serc, bez ducha” byli sportowcy, urzędnicy i oczywiście politycy; „urzędasy bez serc, bez ducha” – tak apelowano o więcej pieniędzy na pomoc rodzinom, mimo że forma „bez serc” jest synekdochą i nie występuje w potocznej polszczyźnie. Przywołanej frazy, mimo zachowania retorycznej, sztucznej formy zwykle nie traktowano jednak jako cytatu, występowała bez cudzysłowu, z podpisem tego, kto właśnie jej użył: na przykład ksiądz Stanisław Małkowski taką złotą myśl umieścił na początku swojego nagrania na YouTube i opatrzył datą z 2012 roku. Kryptocytaty są używane niezależnie od opcji politycznej, powszechnie: od narodowców po „Gazetę Wyborczą”.

Ze „Złotniczeńkiem” Lenartowicza jest inaczej, potrafię tu wskazać nawiązania poetyckie – w wierszu Lenartowicz Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (a także w jej korespondencji), a ostatnio u Joanny Mueller. Kto wie jednak, czy wiersz Lenartowicza nie podtrzymuje skłonności do zdrobnień, których wielość stanowi o urodzie polskiego języka. Nieco gorzej jest z obecnością cytatów z prozy, bardzo mocno wrył się jednak Żeromski ze „szklanymi domami” i „rozdartą sosną”.

Płynie stąd wiele ciekawych wniosków:

Pierwszy: jak pan Jourdin nie wiedział, że mówi prozą, tak wielu współczesnych publicystów i dyskutantów nie wie, że mówi poezją. Co więcej, tylko „niektórzy lubią poezję”, by dopowiedzieć frazą Szymborskiej.

Drugi: warto by zmienić powtarzaną do znudzenia mantrę: „dzisiejsza kultura nie jest literaturocentryczna” na coś lepszego, skoro nawet rozumienie wiadomości sportowych, a z całą pewnością ich tworzenie wymaga kojarzenia klasycznych cytatów poetyckich.

Trzeci: intertekstualne gry uprawia nie tylko literatura i nigdy nie była ona systemem zamkniętym, wręcz przeciwnie, jej siła polega na zaskakującej obecności w wielu kontekstach.

Nasiłowska ...a muzom

Abstract

Anna NASIŁOWSKA
The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences
(Warszawa)

...for its own sake

Intertextuality is one of the topics which are present in "Teksty Drugie" since its foundation. Thanks to the Internet we may now trace the presence of fundamental poetry quotations in contemporary journalism. References to main figures of Polish Literature: Kochanowski, Krasicki and especially to Mickiewicz, appear in surprising contexts such as sport or political columns and they are usually quoted without the awareness of the source.